Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 27 maja 1928 roku. Nr. 22

Właściwy nastrój w dniu Zielonych Świątek.

Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do Ciebie, o Boże. Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem. Psl. 42, 2 — 3.

Takiem wołaniem, takiem błaganiem powinien chrześcijanin rozpocząć święto Zesłania Ducha Świętego. Tak musi się modlić szczerze ten, kto chce zrozumieć to trzecie wielkie święto chrześcijaństwa. Komu te słowa są obce, ten szumu, jaki napełnił cały dom, w którym byli zebrani apostołowie, nie usłyszy; ten ze zdziwieniem, a może nawet z lekceważącym uśmiechem spoglądać będzie na owe ogniste języki nad głowami ich; ten powątpiewać będzie o cudownem mówieniu językami, a kazanie Piotra wyda mu się nudnem.

„Jako jeleń krzyczy, tak woła dusza moja; tęskni dusza moja" — jakiż żar modlitewny wyczuwa się z tych słów. Czyż w tych słowach nie znajdziemy więcej uczucia niż we wszystkich pieniach wieszczów, jacy kiedykolwiek śpiewali o pragnieniu duszy ludzkiej. Ten, który te słowa wyśpiewał, stał się przewodnikiem i tłomaczem uczuć całego rodzaju ludzkiego. Wypowiedział on w tych natchnionych słowach to, co wszyscy w głębi duszy odczuwają, gdy dojdą do poznania istoty swojej. Lecz niestety jest to rzecz wcale nie tak łatwa!

Co się działo w sercu Psalmisty, gdy temi słowy się modlił. Co on przeżył, zanim taki okrzyk wyrwał się z piersi jego! Co wszystko każdy z nas musi przejść, zanim ta modlitwa stanie się jego modlitwą. Jakże to długo trwa, nim człowiek przekona się o całej swej nieudolności, swej niemocy, swej grzeszności, nim zrozumie, że to wszystko, na co liczył, na czem polegał, czemu ufał, zawodzi, bo wszystko ziemskie jest nietrwałem, przemijającem. Dopiero wówczas będzie się modlił: „Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do Ciebie, o Panie!"

Czy nie przypomina nam to owego błagania Izajasza proroka: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił". Jakież to smutne, że Bóg tak jest od nas oddalony, że musi niebiosa rozedrzeć i do nas zstępować. Ale wszak to się stało faktem. Bóg zeszedł na ziemię i zbawił grzeszną ludzkość, choć to wydaje się rozumowi ludzkiemu niedorzecznością. Albo prośba Jeremiasza proroka: „Uzdrów mię Panie, a będę uzdrowiony; zbaw mię, a będę zbawiony".

Albo też modlitwa Dawida: „Serce czyste stwórz we mnie, o Panie". Takie wyznania muszą rumieńcem wstydu okryć oblicza nasze. Nic w nas nie ma dobrego, nic, czembyśmy się pochwalić mogli. Wszystko zepsute, zgangrenowane przez grzech. Jeżeli ma nastąpić poprawa, to ją jedynie może przeprowadzić Bóg; On musi do nas przyjść, musi nas uzdrowić, musi nam dać nowe serce. Nie poprawić, przerobić, lecz wszystko nowem uczynić. „Biada mi, jużem zginął, bom człowiek splugawionych warg".

Czegóż ci wszyscy pragną? Aby Bóg do nich przyszedł i uczynił z nich nowych ludzi, aby i oni mogli się wznieść do Boga i stać się dziedzicami Jego chwały. Zuchwała ta myśl, nieskromne żądanie, a jednak zrodzone z najgłębszej pokory, a więc wielkie i święte przed oczami pańskiemi.

Nad temi prośbami i westchnieniami świętych mężów Bożych zastanów się, zanim w dzień Zielonych Świątek pójdziesz do kościoła. A potem śpiesz, aby wysłuchać kazania o zejściu Ducha Jezusowego na pragnących. Słuchaj tego zwiastowania nie tylko uchem, ale sercem spragnionem, bo strapionem, a to serce pełne smutku i skruchy odczuje prawdziwą radość i szczęście, jakie może dać tylko ta pewność: Bóg ze mną!

O Duchu Święty, Stwórco, przyjdź,
Do serc Swojego ludu wnijdź,
Racz łaskę na Swe rzesze zlać,
By mogły się świętemi stać.
Pociechę w Tobie dał nam Pan,
Ty dusze nasze leczysz z ran,
Ty, źródło życia, tchnieniem Swem
Pokrzepiasz serca w życiu tem.

Amen.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

Wobec takiego stanu rzeczy niebezpiecznie jest przypisywać katolicyzmowi, że to on urabiał dzieje narodu, że jest rdzeniem narodowej duszy polskiej. Brał od Polski katolicyzm zbyt wiele, nie dawał wzamian nic. Dzisiejszość żyje frazesem i nie chce zagłębiać się w dzieje własne, aby z nich wysnuć wnioski właściwe, ale nie jest przecie wykluczone, że naród zacznie się kiedyś interesować własnemi dziejami i dostrzeże rozbieżność między dwiema tradycjami. Może wtedy przypomni sobie słowa Goszczyńskiego: „Katolicyzm jest egoista. Stosownie do tego ma politykę właściwą sobie, swojem tylko dobrem kierowaną. Każe on Sobieskiemu, odłożywszy na bok wzgląd na własną ojczyznę, wzmocnić groźniejszego, niż Turek, sąsiada dla interesu katolicyzmu — każe Warneńczykowi łamać przymierze dla tegoż interesu. O to mniejsza, dla interesu katolicyzmu wyklnie tychże Polaków, walczących o wszystkie swoje świętości domowe, zmieni księży w szpiegów austrjackich, w narzędzia katów. Popędzi całą Europę do Azji dla rozszerzenia swej potęgi, zniszczy Amerykę, poburzy nawet ludy przeciw własnym ich panom, ażeby papież mógł im deptać po karkach, ale w potrzebie wsparcia od królów, te same ludy na pastwę im wyda..."

Wtedy też przyjdzie zrozumienie, że żadnemu narodowi nie wolno żyć bez wielkiej idei, bez własnego światła, które świeci nietylko jemu, ale i światu całemu. Powiada Cyprjan Norwid:

> Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
> Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
> Bo piękno na to jest, by zachwycało
> Do pracy — praca, by się zmartwychwstało.

Musimy wydobyć swoje własne światło z pod korca, aby świat cały ujrzał, czem jesteśmy i czem być możemy. Liczyliśmy dotychczas i cieszyliśmy się z wielkiej liczby swojej. Nadchodzi czas, abyśmy sobie wreszcie powtórzyli słowa Konopnickiej, że „nie jeno liczba my, ale i siła". Przyszłość nasza zamknięta jest w słowie Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi".

MONIZM POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rozbieżność interesów polityczno-społecznych różnych warstw narodu, rozdrabnia, atomizuje, hamuje zdrową ewolucję i przygotowuje grunt dla wstrząśnień. Jedność narodowa jest fikcją, gdy opiera się jedynie na jedności języka i tak zwanej wiary. Wiadomo przecie każdemu, jak ogromne istnieją różnice między językiem, jakim przemawia ciemny chłop, a językiem, którym wypowiada się oświecony Polak. Cudowna harfa Słowackiego jest dla prostaczka niemą. Bo język jest cudownym narzędziem, przy pomocy którego wypowiada się dusza ze swoich tęsknot i potrzeb. Słownictwo wielkiego poety ogarnia od 6 do 10 tysięcy słów, podczas gdy prosty chłop albo robotnik obywa się kilkuset słowy do wypowiadania tego wszystkiego, co go interesuje i co stanowi jego potrzeby powszednie. Podobnie ma się rzecz z wiarą. Religja chrześcijańska posiada olbrzymie piśmiennictwo i człowiek oświecony kojarzy swoje wierzenia z całym splotem współczesnych zagadnień filozoficznych. Jedność narodowa, oparta na takich dwóch czynnikach, musiałaby być bardzo luźną. Jest jeszcze jeden czynnik potężny, łączący z sobą ludzi różnych sfer i różnych stopni oświecenia, a czynnikiem tym jest przywiązanie do ziemi ojczystej, do ojczyzny. I tutaj atoli istnieją wielkie różnice w pojmowaniu tego, co nazywamy ojczyzną. Dla chłopa, znającego zaledwie swój powiat, pojęcie ojczyzny zamyka się w dość ciasnych granicach wsi rodzinnej i tego kawałka ziemi, który odziedziczył po ojcach. Dla człowieka oświeconego pojęcie ojczyzny staje się uosobieniem losowych przeżyć narodu. Ojczyzna jego ma tysiąc lat wieku wstecz i wybiega całemi wiekami w przyszłość. Posiada blask wielkich czynów i smutek klęsk, a zarówno jej triumfy jak klęski są jego własnością; z triumfów jest dumny, za klęski czuje na sobie ciężar tragicznej winy. Ziemia ojczysta jest dla oświeconego obywatela czemś drogiem i ukochanem, ale nie w niej zamyka się pojęcie ojczyzny. Ziemia jest dla oświeconego człowieka jakby odskocznią ducha, który wybiega daleko poza granice polityczne. Wszyscy wielcy twórcy poszerzają granice swoich ojczyzn i zdobywają dla nich cały świat.

Przy takiem różnem pojmowaniu i odczuwaniu jedności narodowej, istnieją w granicach jednego i tego samego narodu wielkie różnice interesów, a te doprowadzają do tarć i walk. Na ziemiach każdego państwa wypisała się wielkiemi zgłoskami historja narodu. Istnieją na nich tedy ślady feudalizmu w postaci wielkich fortun magnackich, istnieją pałace i zamki obok ubogich lepianek, marne mieściny obok wielkich miast. Jeszcze więcej zapisało się w sercach obywateli danego kraju, w ich obyczajach i zwyczajach, pragnieniach i dążeniach. Mówimy o wieku dwudziestym jakby o wspólnym mianowniku dla wszystkich ludzi żyjących w tym wieku, ale w tym wieku żyją tuż obok siebie ludzie wszystkich wieków minionych. Wiek ten znamionuje wielka wiedza i znakomita technika, duża znajomość świata, radjotelegrafja, aeroplan, wielokształtna sztuka. Lecz ludzi, którzy umieją zbudować stację radjotelegraficzną i aeroplan, jest ogromnie mało w stosunku do tych, którzy z tych rzeczy umieją korzystać, a tych, którzy nie umieją ocenić ani jednego ani drugiego istnieje jeszcze setki miljonów. Obok ludzi wybiegających bystrym umysłem w daleką przyszłość, genjalnych badaczy, inżynierów, filozofów, istnieją analfabeci, którzy nie potrafią przeczytać sobie jednego z niezliczonych dzienników, aby się dowiedzieć, co się dzieje na świecie. Ludzie oddaleni od siebie o całe stulecia rozwoju społecznego i umysłowego, rozumieć się nie mogą i nie rozumieją istotnie. Stosunek ich tem się jednak nie wyczerpuje. Wkrada się między nich z jednej strony bierne uczucie lekceważenia, a czasem wzgardy, z drugiej zaś strony uczucie zawiści i nienawiści.

To, co nazywamy kulturą współczesną i z czego jesteśmy tacy dumni, jest udziałem bardzo niewielu w stosunku do rzesz miljonowych. Już w pierwszej połowie minionego stulecia obserwatorzy życia społecznego dostrzegali wiele oznak, że cała cywilizacja nasza może zostać narażona na eksperyment społeczny, który pogrzebać ją może na długie stulecia. Przed więcej niż sześćdziesięciu laty dyplomata i filozof francuski, Gobineau, pisząc wielkie swoje dzieło o nierówności ras ludzkich, wypowiedział bardzo pesymistyczne uwagi o nietrwałości naszej cywilizacji.

„Niziny ludowe niewiele mają wspólnego z powierzchnią życia kulturalnego. Cywilizacja unosi się nad przepaścią, a głębokie, nieruchome wody, drzemiące na jej dnie, staną się kiedyś groźnemi... Chłopi spoglądają na nas jako na wrogów. Nie rozumieją wcale naszej cywilizacji, nie przyczyniają się do jej zbogacenia a przy nadarzonej sposobności uważają się za upoważnionych do korzystania z jej klęsk... Cywilizacja nasza może być przyrównana do nikłych wysepek, wyrzuconych na powierzchnię mórz siłą wulkanów podmorskich. Zdane na niszczycielskie działanie prądów i opuszczone przez siłę, która je przedtem podtrzymywała, rozpadną się dnia pewnego i szczątki swe pogrzebią w głębi zwycięskich fal".

(d. c. n.)

PROSIMY REGULOWAĆ ZALEGŁOŚCI PRENUMERATY ZA BIEŻĄCY KWARTAŁ.

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

30.IV.1928 w drodze z Budapesztu do Belgradu.

Prawie północ. Wszyscy pokładli się do snu. Nawet rozmowy się nie kleiły nikomu, tak byli wszyscy zmęczeni. Siedzi nas tylko dwie-trzy osoby: rozmawiamy półszeptem o wrażeniach dnia minionego. Mnie przypomina się interesująca rozmowa z konsulem, panem d-rem Strakaczem o stosunkach w obecnych Węgrzech i jego trafne uwagi i spostrzeżenia. Tak, Węgrzy — to naród rycerski, naród panów, który dzisiaj w ramkach nakreślonych przez pokój w Trianon pomieścić się nie chce. Prowadzą przeto usilną propagandę przeciwko traktatowi w Trianon, który im odebrał obcojęzyczne prowincje, a razem z niemi i setki tysięcy takichże obywateli. Pono mają nawet wielką urazę do Polski, na której wieczną przyjaźń i życzliwość liczyli zawsze, że w odpowiedniej porze ich nie broniła granic. Ale mieliśmy wówczas własne kłopoty.

Dzisiaj Węgrzy są państwem narodowościowo prawie jednolitem. Statystyka ludności przedstawia się w tem państwie pod względem narodowościowym, jak następuje (w tysiącach):

W granicach dzisiejszych Węgier było: *)

	Węgrów	Niemców	Słowaków	Kroatów	Serbów	Rumunów
W roku 1910.	6700 (88,4%)	550 (7,3%)	165 (2,1%)	41 (0,6%)	26 (0,3%)	28 (0,4%)
„ 1920.	7150 (89,6%)	550 (6,9%)	141 (1,8%)	36 (0,5%)	(17 0,2%)	23 (0,3%)

	Rz.-Katolików	Ew.-Reformow.	E.-Augsburskich	Żydów
W roku 1910	4800} 63%	1600} 21%	500} 6%	500} 6%
„ 1920	5100	1700	500	500

Na Węgrzech niema prawie wcale analfabetów. Naród cały naogół posiada wysoką kulturę. Lubują się tam w pięknych budowlach. Kościoły, teatry, zakłady naukowe, ministerja, parlament — zbudowane są często z przesadnym przepychem. Od ornamentacji, marmurów i złota — aż się wszystko ugina. Węgrzy naród bardzo muzykalny: kocha śpiew i muzykę. Przytem bardzo uprzejmy i gościnny. W Budapeszcie — jak w wielkiej stolicy nielicznego dzisiaj państwa — ogólna stagnacja; z tego powodu jest podobno silna konkurencja, która w ujemny sposób odbija się na stosunkach do Żydów i Niemców. Cierpią na tem szczególnie żydzi polscy, którzy szukają opieki u władz konsularnych i są wyjątkowo lojalnymi i gorliwymi obywatelami polskimi. Stosunek Węgrów do Polaków naogół sympatyczny, aczkolwiek z powodu braku pracy i wielkiej ilości bezrobotnych — cierpią na tem nasi rodacy, którzy muszą często ustępować przed tubylcami. Z tej przyczyny wśród naszych, jak już wspomniałem, panuje bieda, a nieraz wprost nędza. Polacy szybko się wynaradawiają, gdyż Węgrzy mają siłę asymilacyjną dość dużą. Są tacy, których dzieci nie mówią już po polsku. I dziwne to zjawisko: wszak Węgry otoczone są prawie dokoła narodami słowiańskiemi. Statystyka językowa wykazuje, że w granicach dzisiejszego państwa węgierskiego było (w tysiącach):

	Uznających j. węgierski za ojczysty j.	Znających węgier. j.	Nieznających węgierskiego
W roku 1910	6700	533	350
„ 1920	7150	575	260

W końcu znużony, układam się i ja do snu w ubraniu na 2 godziny. Już dawno po północy, a o g. 3 i pół trzeba być gotowym, gdyż przejeżdżać będziemy granicę węgiersko-jugosłowiańską. I rzeczywiście o g. 3.38 sta-

*) Węgry w roku 1925. Raport gospodarczy wicekonsula Dra A. Strakosza za rok 1925. Warszawa 1927 r.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XXIX.

— O, nie, przepraszam, wmieszał się duński pastor, muszę stanąć po stronie ciotki pani. Mąż ślubował przy ołtarzu dzielić z żoną szczęście i nieszczęście. Wątpię, aby porzucanie żony podobało się Bogu.

— A ja sądzę, że chrześcijanin powinien wszystko opuścić dla Pana, a ten człowiek opuszcza pracę dla Królestwa Bożego dla kobiety. A w Biblji czytamy przecież, że „uczniowie opuścili wszystko i poszli za Nim".

— Tak pisze w Biblji rzeczywiście w kilku miejscach. I trzeba to robić, gdy zachodzi potrzeba. Ale to są sporadyczne wypadki, wyjątki. Współcześni Panu nie mogli mieć wątpliwości, że to żądanie było do nich skierowane, i że powinni byli je pojmować dosłownie. My zaś powinniśmy być ostrożni w tym wypadku. Naogół bowiem żądanie Pana naszego polega na tem, że trzeba się wyrzec wszystkiego, co się posiada. A to nie znaczy „opuścić". Tak pojmują to tylko katolicy i stąd pochodzi ich źle zrozumiany, chorobliwy ascetyzm. My zaś to rozumiemy, jako wyrzeczenie się. Nic nie przekładać ponad Boga i Jego Królestwo, nic nie cenić wyżej, ani bogactwa, ani domu, ani żony, ani życia, — chrześcijanin nie powinien tego opuszczać, odrzucać, lecz posiadać — przy całkowitem wyrzeczeniu się tego.

Wzruszona, konsulowa przytaknęła swemu przyjacielowi z lat dziecinnych.

— Dziękuję ci, kochany Bergu, żeś tak jasno to wytłumaczył.

Inni, zdawało się, również pochwalali to oświadczenie. Ale na to była panienka z Danji za uczciwa.

Wiedziała również, że był jeszcze ktoś, kto z nią jednako myślał, ale tylko nie chciał sprzeczać się ze swym starszym kolegą. Ale niech wie, że ona go rozumie.

— Tak, w ten sposób nie trudno być chrześcijaninem — rzekła. — I wobec tego, nie pojmuję, dlaczego stawia się w Biblji wszędzie te wielkie żądania, jeśli mamy się strzec przed ich wypełnieniem. Jeśli mogą być tak ułatwione i wytłumaczone, to trzeba mieć na tyle poczucia uczciwości i lepiej je zupełnie skreślić. W praktyce bowiem niema różnicy, czy się posiada, czy się nie posiada w wyrzeczeniu się.

— To trzeba wyczuć — rzekł duński pastor. I spodziewam się, że to osiągnie. Chrześcijaństwo polega na wierze w duchu, a nie na literze przepisów. Trzeba starać się to zrozumieć.

Pani konsulowa zaproponowała, żeby ktoś zagrał, gdyż w ten sposób najlepiej skończy się dyskusja, w której bynajmniej nie pochwalała stanowiska bratanicy.

jemy na pogranicznej stacji Kelebia, skąd po względnie krótkim postoju celem rewizji i ostemplowania paszportów, — odjeżdżamy i o godzinie 4 min. 25 jesteśmy na pierwszej stacji jugosłowiańskiej — Subotica.

Teraz czujemy się dopiero, jak u siebie w kraju. Dotąd między nami a gospodarzami zwiedzanego miasta stał, jak nieprzebyta przepaść, nieznany, obcy, nie do pokonania język węgierski. Nie pomagają miłe miny i gesty, kiedy swych myśli nie można bliźniemu udzielić, ani się od niego niczego dowiedzieć. Teraz odetchnęliśmy z ulgą. Tutaj możemy mówić po polsku — nas rozumieją i my ich rozumiemy. Dziwnie przyjemne uczucie ogarnia każdego i każdy sobie zdaje z tego sprawę i głośno to wypowiada. Każdy się cieszy wprost, że będzie odtąd miał do czynienia z bratniemi narodami słowiańskiemi. Na stacji w Suboticy oczekuje nas pan Franciszek Ilesicz, profesor uniwersytetu w Zagrzebiu. Odtąd, w ciągu całej podróży po Jugosławji nie będzie się od nas odłączał, będzie nam towarzyszył, jak dobry, wierny przyjaciel, jak anioł opiekuńczy. Już wczoraj przybył tutaj, by nas powitać. Porzucił swój dom, swą umiłowaną pracę, już drugą noc nie śpi — z naszego powodu. Gdy z nas parę osób z panem Dyrektorem Gałeckim na czele wychodziło z wagonu na peron — wpadliśmy dosłownie w objęcia pana prof. Ilesicza. Każdego z nas już naprzód z nazwiska zna i wita. Dla każdego ma czułe słowo i serdeczny uścisk dłoni. Mówi doskonale po polsku. Nauczył się polskiego języka podczas pobytu swego w Polsce, dokąd został zaproszony na zamianę i wykładał na uniwersytecie warszawskim literaturę jugosłowiańską. Zżył się z Polską i pokochał ją, jak drugą ojczyznę swoją. Wyraża się o Polsce i o Polakach z wielką, szczerą miłością i entuzjazmem. Nie ma wsobie ani krzty fałszu, lub obłudy konwecjonalnej. Dlatego łatwo się daje poznać i polubić.

— Ach, to ksiądz pastor, — autor książki o Bułgarji, którą mi przysłał pan dyrektor Gałecki—zaraz przywitał mnie na wstępie.

Po załatwieniu formalności, wsiadamy do wagonu wraz z p. prof. Ilesiczem. Odjeżdżamy. Inni po mału znowu idą na swoje leże, kończąc przerwany sen, tylko pan prof. Ilesicz, pan prezes Janowski, pan prof. F. Straszewski i ja, stanąwszy w korytarzu wagonu, rozmawiamy o różnych sprawach. Zarzucamy naszego nowego towarzysza całym szeregiem pytań, na które kolejno odpowiada, jak profesor, wolno, systematycznie i dokładnie. Tak przy oknie wagonu przestaliśmy sporo czasu.

Już czerwona tarcza słońca wyjrzała z za góry i rzuciła swe jeszcze chłodne promienie do naszego wagonu. Niejednemu przeszkodziły one we śnie. Zaczyna się w wagonach naszych ruch i inny nastrój czuć wśród naszego towarzystwa. Wychodzą nieubrani do okien. Na dworze czuć wiosnę pełni. Ruń zielona, świeża, bawi oko. Od granicy do Belgradu jedziemy równiną.

(d. c. n.).

I wkrótce też nieporozumienie załagodziły muzyka i śpiew.

Gdy towarzystwo zabierało się do wyjścia, przypomniał sobie Halfdan, że zostawił w gabinecie książkę; udał się tam przeto.

Pobiegła za nim, ona musiała spojrzeć mu w oczy, uścisnąć jego dłoń.

Zamiast uznania, spojrzał na nią obco i zimno.

— Raz na zawsze, powiadam ci, byś nie zabierała w takich sprawach głosu, dopóki ich lepiej nie zrozumiesz. Pokazujesz tylko, że stoisz poza tem wszystkiem nieskończenie daleko, że nie masz pojęcia o duchowem pojmowaniu rzeczy!

Żachnęła się. — Czy być uduchowionym, znaczy ogałacać wszystkie wskazania biblijne z ich znaczenia, aby tem łatwiej można się do nich stosować? — W takim razie duchowe chrześcijaństwo jest tylko nędzą! Nie możesz tego bądź co bądź, twierdzić ty, który wszystko poświęcasz.

— Tak, ale ty traktujesz to tak bez zrozumienia, ponieważ stoisz zbyt jeszcze daleko od tego. A narazie ucz się sama chrześcijaństwa i nie nauczaj.

Nastała chwila załamania. Podniosła swą ciemną głowę dumnie do góry i spojrzała na niego wyniośle.

— Co mogę, a czego nie mogę mówić — to jest moja rzecz, i nie pozwolę, aby pod tym względem ktokolwiek śmiał mi dawać przepisy

(d. c. n.)

Nowy Sącz.

Polskie Tow. Ewang. z sekcją opieki nad żołnierzem-ewangelików.

Założone tu przed niedawnym czasem Polskie Towarzystwo Ewangelickie wykazuje żywą działalność. P. T. E., choć nie wielu liczy członków i to przeważnie ludzi niezamożnych, sprowadziło i utrzymuje własnym kosztem, przy wydatnem poparciu ofiarniejszych członków towarzystwa siostrę djakonisę z Dzięgielowa, która z wielkim pożytkiem pracuje tak pomiędzy ewangelikami, jak katolikami, którzy się już przekonali o wartości naszych sióstr.

Przed kilku miesiącami rozpoczęła siostra djakonisa prowadzenie szkółki niedzielnej, która się bardzo pięknie rozwija.

W ostatnim czasie zorganizowała się w łonie P. T. E. Sekcja Opieki nad żołnierzem-ewangelikiem garnizonu N.-Sącz. W dniu 3 maja sekcja ta rozpoczęła oficjalnie swoją działalność wieczorkiem żołnierskim. Oprócz delegatów wojskowych przybyło 40 żołnierzy ewangelików, pochodzących przeważnie z Poznańskiego i Pomorza, częściowo z Górnego i Cieszyńskiego Śląska. Chór maleństw ze szkółki niedzielnej wcale udaną pieśnią otworzył uroczystość.

Wstępne słowo wypowiedział ks. ppłk. Grycz z Krakowa, wskazując na zadanie ewangelików w Polsce w ogólności, a ewangelików-Polaków w szczególności. Ewangelicy w Polsce, wywodził między innemi ks. Grycz, powinni Polskę zbliżyć do narodów ewangelickich, które dziś przodują światu, i rozproszyć ich nieufność wobec Polski. W stosunku do Niemiec ewangelicy w Polsce powinni objąć rolę porozumienia pomiędzy temi dwoma narodami. Jeśli pracy tej podejmują się katolicy (akcja prymasa Hlonda), podejmują się socjaliści, to smutnemby było świadectwem, gdyby ewangelicy w Polsce mieli się przyczynić do zaognienia stosunków zamiast odegrać naturalną, od Boga przeznaczoną rolę pośredników pomiędzy przeważnie ewangelickimi Niemcami a Polską.

Polscy zaś ewangelicy oprócz innych zadań powinni pośredniczyć pomiędzy niemieckimi ewangelikami w Polsce a narodem polskim.

Szkoda, że oprócz kilku Niemców reszta nie przyszła na tę uroczystość, jak to zresztą stale dotąd w N.-Sączu robią, mimo, że Polacy przychodzą na uroczystości niemiecko-ewangelickiej, choć one noszą nieraz aż zanadto niemiecki charakter. Oby w przyszłości było lepiej!

Do żołnierzy Niemców przemówił ks. ppłk. Grycz po niemiecku, zaznaczając, że polscy ewangelicy w N.-Sączu, uważając wszystkich ewangelików za jedną rodzinę, chcą im, niemieckim ewangelikom zastąpić podczas służby wojskowej choć w części rodzinę, zapraszając ich do swych domów, zwłaszcza w święta, służyć radą i pomocą, dostarczać gazet ewangelickich i odpowiedniej literatury, ułatwić im współżycie z Polakami przez wy-

(Dalszy ciąg na str. 6).

Wystawa Szkolna w Gimnazjum Mikołaja Reja



Dział fizyczny.

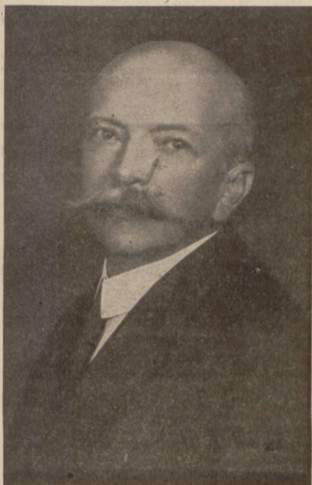
W innej sali wystawiono na widok publiczny aparaty fizyczne, wykonane własnemi siłami. Jest to praca dzielnego laboranta szkoły, p. J. Olejniczaka, sprawnego wykonawcy obmyślanych przez profesorów J. Kozakiewicza i S. Olearskiego precyzyjnych przyrządów. Jest to clou wystawy, a jeśli nie było zbyt wielkiego natłoku, to po pierwsze dlatego, że trzeba być już w pewnej mierze znawcą tych rzeczy, aby umieć je ocenić a po drugie, publiczność młodsza pierwszego już dnia próbowała tak gorliwie sprawności przyrządu, składającego się z lokomotywki sprężynowej, biegnącej w jedną stronę na szynach umocowanych na kręcącem się kole rowerowem, obracanem ruchem lokomotywki w stronę przeciwną jej biegowi, że lokomotywa, po kilkudziesięciu katastrofalnych runięciach z wysokości swego toru na podłogę, odmówiła posłuszeństwa. Co pozostało do oglądania, nie jest już z natury przyrządów zdolne do wykonywania ruchów obrotowych: nie kręci się i nie robi hałasu, a więc nie jest pono już tak fascynujące.

Na innym stole wystawiono aparaty radiowe szkolne i uczniowskie, w znacznej części skonstruowane również w szkole. Niejeden pomysł do nich powstał w Kółku radiowem, którego odznaczenia z wystawy radiowej, oglądamy obok listów pochwalnych, zdobytych przez p. Olejniczaka.

Dla interesujących się działem fizyki stał otworem gabinet fizyczno-chemiczny, przedstawiający się bogato. Systematyczność rozlokowania przyrządów, ład i porządek, świadczą o wielkiej pracy, włożonej tu w każdy szczegół przez rozmiłowanego w swej pracy p. prof. J. Kozakiewicza.

W sali gimnastycznej wystawiło swe eksponaty Koło Sportowe. Poszczególne działy sportów zostały ugrupowane dokoła strzelnicy, dostępnej dla uczniów w murach szkolnych. Strzelnica posiada 4 karabinki małokalibrowe, z których 2 zakupione zostały ze składek uczniów. W sali widać pracę dzielnego kierownika wychowania fizycznego, p. E. Olszewskiego.

W każdej sali dyżurowali uczniowie, którzy dawali zwiedzającym rzeczowe wyjaśnienia. Uprzejme zachowanie się młodzieży szkolnej sprawiało wrażenie sympatyczne i kazało się domyślać, jak dobroczynny wpływ wywiera na swych uczniów ta szkoła, mieszcząca się



Ks. A. RONDTHALER
dyrektor gimnazjum im. M. Reja.

w jasnych słonecznych murach, pod kierownictwem nauczycieli, oddających sił swemu zawodowi z zapałem dla przyszłości, i znajdujących chętny posłuch u inteligentnych chłopców.

Opuszczaliśmy gmach szkolny z życzeniem, aby Szkoła ta szła dalej po drodze rozwoju, zapoczątkowanego przez pierwszego jej dyrektora ks. J. Machlajda, a tak szczęśliwie, powszechnie cenionego, a przez młodzież kochanego ks. dyrektora A. Rondthalera, wytrawnego pedagoga i kierownika oraz współpracujących z nim kontynuowanego dotychczas

Nadmienić należy, że Wystawę szkolną zwiedziło zgórą 2000 osób, które położyły swój podpis w wyłożonej przy wejściu księdze, i skorzystały ze sposobności, by zwiedzić ten warsztat pracy od dołu do góry.

---

uczenie ich języka polskiego. (P. T. E. otwiera kurs języka polskiego dla żołnierzy, niemieckich ewangelików) Każdy żołnierz otrzymał też polski N. Testament, by mieć zdrowy pokarm duchowy, a z drugiej strony doskonały podręcznik języka polskiego.

Po deklamacjach dzieci, przeplatanych produkcjami wojskowej orkiestry, w czasie pauzy P. T. E. podejmowało żołnierzy podwieczorkiem.

Najpiękniejszą część stanowiło „Powitanie Wiosny". Maleńkie dzieci ze szkółki niedzielnej, poprzebierane za kwiaty uśpione na łące, budzi do życia Wiosna. Kwiateczki powstają i jeden po drugim witają Wiosnę wierszykami, wyjętemi z dzieł naszych poetów. Miły ten obrazek sceniczny można jak najbardziej polecić naszym szkółkom niedzielnym. (Tekst razem z fotografją dzieci-kwiatków ma być umieszczony w „Przyjacielu Dziatek".).

Wśród serdecznego i miłego nastroju jeden z żołnierzy w imieniu swych kolegów dał wyraz żywej wdzięczności za trudy Sekcji Opieki już dla nich poniesione i za obietnicę dalszej opieki. Ślubował, że żołnierz ewangelik, o którego tak się troszczą, będzie dobrym ewangelikiem i dobrym obywatelem Ojczyzny.

Modlitwą za Ojczyznę: „Boże, coś Polskę" i ogólną dziękczynną modlitwą w formie pieśni Kochanowskiego: „Czego chcesz od nas, Panie"... zakończono piękną uroczystość.

„Z prasy"

Ks. A. Szlagowski: Lilla Weneda w świetle Biblji. Warszawa, 1928.

Jest to mowa, wygłoszona podczas uroczystości inauguracji roku akad. 1927—28 w dn. 23 października 1927 r., starająca się wykazać wyraźne ślady wpływu Biblji ks. Wujka na Lille Wenedę. „...cały ów zastęp postaci w tragedji występujących: Lech i Gwinona, Polelum i Lelum, Gwalbert i Ślaz, Derwid i Roza Weneda, nawet Lilla Weneda mają swój pierwowzór w Biblji. Znajdują się one wszystkie w czterech księgach królewskich Starego Testamentu..." (str. 7). Na podstawie porównania najważniejszych i charakterystycznych szczegółów kolorytu, tła historycznego, języka, pokrewnych motywów, dochodzi autor do wniosku, że Słowacki z I-ej księgi (Królewskiej t. zn. 1. Samuelowej) brał głównie z 18 i 19 rozdziału, czerpał z nich motywy do Polelum i Lelum, oraz ich siostry Lilli, z 28 do Rozy Wenedy. Z II-iej księgi z I-go rozdziału wziął śmierć Lelum i elegijne słowa Polelum, oraz śmierć Derwida. Z III-ej księgi (t. zn. z 1 królewskiej) z rozdziału 20 czerpał motywy do bitew między Lechitami i Wenedami, z 21-go charakterystykę Gwinony. Z IV-ej księgi z rozdziału 4 i 5 charakterystykę Gwalberta i Ślaza, z rozdziału 7 śmierć Gwinony.

Poza temi głównemi ustępami jeszcze drobne epizody weszły do tragedji z rozdziałów 16 i 20 księgi I-ej, z rozdziału 18 i 22księgiIII-ej, z rozdziału 2, 6, 23 księgi IV... Z księgi Sędziów z rozdziału 5 wziął pieśń bojową Derwida, a z księgi Jeremjasza proroka z końcowych rozdziałów 37 i 38 tragiczne dzieje Derwida, a w części i Rozy Wenedy; wreszcie zakończenie tragedji zbudowane jest na księdze Izajasza proroka, na rozdziale 7-ym" (str. 17). Oto wyniki zajmujących i ważnych badań obecnego Rektora U. W. Po raz pierwszy podano obfity materjał porównawczy, który niewątpliwie zmieni w niejednym szczególe mylne poglądy o kompozycji Lilli Wenedy. Możnaby ten materjał uzupełnić innemi danemi np. akt II w 432 a Mat. 10,39 i tem, co podaje Hausner w swej rozprawie n. t. „Słowacki a Biblja", Lwów, 1909. W życiu Słowackiego, człowieka i poety, Biblja odgrywała wielką rolę, a jeżeli chodzi o Lille Wenedę, to jest ona „jedynym Słowackiego utworem, w którym wpływy Biblji panują wszechwładnie" (str. 16).

Ks. J. SZ.

Sprawozdanie Komitetu Pań Opiekunek nad ubogimi od października 1927 r. do kwietnia 1928 r.

Dochód.

Składki stałe przez pp Opiekunek i siostrę Elżbietę	3444.00
Kwesty	1557.74
Zwrot pożyczek	190
Dochód z balu	3860.10
z Redakcji „Głosu Ew."	70
„ „ „Zwiastuna Ew."	86.02
„ „ Kurjera Warsz.	35
Ofiary przez Kasę Kościelną	128
z loterji fantowej	894.50
na Gwiazdkę	165
z procentów	12.22
procent od pieniędzy złożonych w Banku Ew.	46.85
Remanent z września	122.86
	10612.29

Rozchód.

Wsparcia stałe przez Pań Opiekunek	1364
„ „ „ Kancelarję	2020
„ „ „ jednorazowe	1308.48
pensje	352.85
pomoc sanitarna	46
„ pogrzebowa (5 trumien)	150
obuwie na gwiazdkę	404.90
materjały „	285
pieczywo „	56 25
drobne wydatki	145.44
gratyfikacje	150
pożyczki	100
za siostrę Elżbietę	360
wsparcie kolendowe w gotówce	635.20
	7378.13
Remanent na I/IV	3234.16
	10612.29

Korespondencja z Krakowa

KONFIRMACJA. Jak w inne lata, odbyła się i w tym roku, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego w zborze naszym konfirmacja. Konfirmandów było 21, z tego 14 dziewcząt i 7 chłopców, a mianowicie: Karolina Buschówna, Klotylda i Wilhelmina Dindorfówny, Janina Gawlikowska, Janina i Genowefa Flachtówne, Marja Göhresówna, Elżbieta Heczkówna, Zofja Maciążanka, Józefa Rupertówna, Wilhelmina Schwenkówna, Elżbieta Stockingerówna, Elżbieta Tarabówna, Urszula Tribnerówna, Karol Błaszczyk, Adolf i Jerzy Göttlowie, Willibard Hartmann, Adolf Keller, Ewald Pokral, Edmund Tabara. Z Krakowa było konfirmandów 12, z Lednicy 6, z Jaworzna 2, z Chrzanowa 1. Naukę konfirmacyjną prowadził i konfirmacji dokonał ks. pastor Wiktor Niemczyk. Nabożeństwo konfirmacyjne upiększył swoim śpiewem chór męski Towarzystwa Akademickiego „Znicz" i chór mieszany Towarz. Młodz. Ewang. z Krakowa, oraz solo skrzypcowe p. Steinauer. Po konfirmacji podejmowało konfirmandów Krakowskie Towarzystwo Młodzieży herbatką i przekąskami w szkole. Nowym członkom Zboru życzymy wszelkiej pomyślności w życiu i błogosławieństwa Bożego, by dane im było swoich dotrzymać.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Rozpoczęte zostały roboty remontowe klatek schodowych w kościele oraz zakrystji, która pod względem dekoracyjnym ma być sharmonizowana ze stylem kościoła.

Roboty dekoracyjno-malarskie wykona znany w stolicy zakład art.-malarski Jana Bergera.

Niebawem rozpocznie się też remont ławek w kościele.

Kolegjum Kościelne zamierza w najbliższej przyszłości nabyć dzwony do kościoła. Specjalna w tym celu powołana komisja opracowuje projekty wymiarów dzwonów, i bada kosztorysy. Należy przypuszczać, że na jesieni nowe dzwony będą zawieszone.

W bieżącym tygodniu przybywają do Warszawy zwłoki ś. p. ks. Adolfa Schroetera, b. prefekta szkół średnich w Warszawie, zmarłego w czasie wojny w Moskwie.

Dnia 9 czerwca r. b. odbędzie się w kościele naszym koncert muzyki religijnej z udziałem chóru finlandzkiego „Suomen Laulu".

I KURS DLA INSTRUKTORÓW SZKÓŁEK NIEDZIELNYCH. Zapowiedziany I kurs instruktorski szkółek niedzielnych odbędzie się w dn. 9 — 14 lipca w Ustroniu. Obejmować on będzie zarówno wykłady o materjale nauczania, metodzie nauczania w szkółkach niedzielnych i przygotowaniu nauczycieli, jakoteż lekcje praktyczne.

Kurs będzie bezpłatny, uczestnicy ponoszą koszta podróży i utrzymania w Ustroniu.

Zarząd Związku pokryje część kosztów, nadto poczyni starania celem uzyskania ulgi kolejowej i umieszczenia uczestników w szkole powszechnej LI.

Uprasza się uczestników (czki) o przywiezienie poduszki, pledu lub kołdry i prześcieradła.

Zgłoszenia na kurs z dokładnem podaniem imienia, nazwiska, zawodu i adresu należy niezwłocznie skierować do Biura Związku w Warszawie. Kancelarja zboru ewang.-augsb. Plac Małachowskiego — najpóźniej zaś do 15 czerwca b. r.

PODZIĘKOWANIE. Likwidując akcję wewnętrznego upiększenia kościoła garnizonowego ewangelickiego z ofiar i imprez utworzonego w tym celu Komitetu, uważam za swój miły obowiązek złożenia gorącego podziękowania w imieniu duszpasterstwa wojskowego tym firmom i osobom prywatnym, które bądź to przez gratisowe dostawy lub przyznanie znacznego rabatu, bądź też przez bezinteresowne wykonanie robót dopomogły nam uczynić wiele ze skromnych stosunkowo środków. I tak:

Firmie Philips za gratisowe dostarczenie do kościoła garniz. ewangel. wszystkich żarówek oraz kompletów świateł na choinki,

Firmie Teod. Finster w Łodzi za przyznanie 50 prc. rabatu przy kupnie pluszu do kotar,

Firmie K. Scheibler i L. Grohman w Łodzi za ofiarowane 80 mtr. satyny do kotar,

Firmie Ant. Marciniak i S-ka w Warszawie za bardzo znaczny rabat przy wykonaniu żyrandoli i kinkietów dla kościoła,

Firmie Zakł. stolarskie: Ludwikowi Gloch w Warszawie za bezinteresowne wykonanie robót stolarskich przy umocowaniu przesuniętego ołtarza.

Pani Wolskiej za bezinteresowne uszycie zielonego nakrycia na ołtarz i ambonę,

Pani Ludw. Szyndlerowej za ofiarowanie wykonanych z własnego materjału t. zw. profitek do lichtarzy kościelnych

składa serdeczne „Bóg zapłać"

Senjor Wojskowy Wyznania Ewang.-Augsb.:
Ks. PASZKO.

PODZIĘKOWANIE. Niżej wymienionym łaskawym ofiarodawcom książek dla bibljoteki Koła Opieki nad żołnier[illegible] przy kościele garnizonowym ewangelickim w [illegible]awie składa Zarząd Koła serdeczne „Bóg zapłać":

1. Redakcja tygodnika „Zwiastun Ewangeliczny" — „Porucznik Regier" Hulki Laskowskiego, 2 egz.
2. senjorowa Paszkowa — 3 książki w jęz. niemieckim;
3. d-rowa Szyndlerowa — 1 ks. w jęz. polskim i 14 w niem.;
4. p. Malarska — 22 ks. w jęz. polskim Biblj. Dzieł Wyborowych;
5. p. Schweitzerowa — 5 ks. w jęz. niem.;
6. p. Rzączyńska — roczniki „Świat";
7. p. Patzerowa Emilja — 7 ks. w jęz. polskim;
8. p. E. Kuntzman — 4 ks. w jęz. pols.;
9. p. Majhofer — 5 ks. w jęz. niem.;
10. Firma Gebethner i Wolff — 11 ks. w jęz. polskim.

Z KONGRESU MISYJNEGO W JEROZOLIMIE. Kongres uchwalił przekształcić Międzynarodową Radę Misyjną tak, aby obok przedstawicieli towarzystw misyjnych europejskich i amerykańskich, zasiadali w niej również delegaci młodych kościołów, powstałych na terenach misyjnych z pośród tubylców. Ta reprezentacja naczelna wszechświatowej misji ewangelickiej, ma się składać z 40 członków, w tem 17 przedstawicieli kontynentu europejskiego. Narady jej mają się odbywać co rok, i będą posiadały charakter doradczy. W przyszłości sprawy będą rozstrzygane pod kątem widzenia kościołów tubylców, a nie będzie już decydował pogląd Towarzystw misyjnych. Właściwa praca na terenach misyjnych ma stopniowo przejść w ręce tubylców, zaznaczano jednak wyraźnie potrzebę współpracy misjonarzy zagranicznych i przy pomocy finansowej towarzystw misyjnych, między innemi w sprawie tworzenia literatury misyjnej i religijnej dla tubylców. Z całą stanowczością domagano się jaknajkategoryczniej przestrzegania j e d n o ś c i w całokształcie pracy misyjnej, aby ustało wreszcie szkodliwe rozstrzelenie wysiłków na terenie pracy misyjnej.

Przywódca misji angielskiej, lord - biskup Salisbury, stwierdził w swej mowie pożegnalnej, że młody chrystjanizm dorastający na terenie pracy misyjnej, zastaje stare kościoły, które poczynają chromać pod względem religijnym, i że przeto jest ich zadaniem budzić ich sumienia, aby poczuły się na nowo do obowiązku prawdziwego naśladowania Chrystusa i do pracy misyjnej.

GROBY EWANGELIKÓW REFORMOWANYCH. Konsystorz Ewangelicko - Reformowany Warszawski, pragnąc zorganizować Komitet opieki nad grobami wyznawców ewangelicko-reformowanych, zwrócił się do Konsystorza naszego z prośbą o wydanie rozporządzenia, aby poszczególne dozory cmentarne parafij naszych dostarczyły mu danych o istniejących na cmentarzach tych grobach ewangelików reformowanych. Konsystorz postanowił wezwać dozory cmentarne do spełnienia tych życzeń w miarę możności.

OFIARY.

NA KOMITET PAŃ OPIEKUNEK NAD UBOGIM

Zebrane przez p. L. Gramsową w kółku znajomych u pp. Pfennig zł. 25.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

27 maja, w I dzień Zielonych Świątek:

Nabożeństwa szkolnego nie będzie.

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim (bez Kom. Św.) **ks. pastor Michelis;**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim (bez Kom. Św.) **ks. pastor Loth.**

28 maja, w II dzień Zielonych Świątek:

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. djakon Rüger.**

1 czerwca o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

3 czerwca w **niedzielę Trójcy Świętej:**

o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. Gloch.**

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim **ks. pastor Loth;**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Michelis.**

8 czerwca ogodz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

10 czerwca w **I-szą niedzielę po Trójcy Świętej:**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim **ks. pastor Loth.**

15czerwca ogodz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM

Dnia 27.V, w I Dzień Zielonych Świątek, nabożeństwo o godz. 10 rano w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

Dnia 28.V, II Dzień Zielonych Świątek, o godz. 9 rano z powodu zaprzysiężenia rekrutów, w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO

za czas od 14 — 20 maja r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę, 2 chłopców.

Ślub zawarli: Edward Schliske z Tatjaną Block; Teodor Robert Jakobsen z Eugenją Bronisławą Ciszewską; Edward Michał Skrobski z Genowefą Jackowską; Franciszek Gniaździński z Józefą Bujanow ur. Małyszkiewicz.

Zmarli: Antonina Scholl córka kowala, 3 tyg.; Gustaw Adolf Schroeder, bednarz, l. 60; Ferdynand Fryderyk Schmeike, handlowiec, l. 58; Stanisław Haze, zecer, l. 25; Józef Rosen, inżynier, l. 71; Mina Trumpo, ur. Kiechman, żona kolejarza, l. 31; Emilja Hoffman, ur. Konopacka, żona właściciela domu, l. 47; Marta Zofja Leiss, córka urzędn. l. 11; Gustaw Jakób Herauf, płatniczy Międzyn. Tow. wag. syp., l. 27; Emilja Gorlin, ur. Wejcher, wdowa, l. 77; Janina Wild, córka piekarza, 3 mies. 27 dni.

OGŁOSZENIA.

Wakujące posady w Parafji Płockiej.

1) Potrzebny jest nauczyciel ewangelik z wyższym kursem nauczycielskim dla szkół powszechnych w Płocku do języka niemieckiego i nauki religji; etat zapewniony.

2) Dla szkoły 3-klasowej w Maszewie pod Płockiem potrzebny jest kierownik ewangelik.

3) Dla 1-klasowej szkoły w Białobrzegach potrzebny jest nauczyciel ewangelik.

Podania należy składać na ręce p. Inpektora Szkolnego w Płocku do dnia 31 maja r. b. i zawiadowić ks. pastora w Płocku.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA. WARSZAWA, WARECKA 15.